

Agnieszka Ostrowska-Metelska

Od prawa do lewa

Palestra 40/11-12(467-468), 164-168

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OD PRAWA DO LEWA

Prof. dr Leszek Kubicki – minister sprawiedliwości:

Nikt nie liczy na to, że kilkaset stron dokumentów śledczych, a taka jest przecież zawartość Białej Księgi poświęconej wyjaśnieniu zarzutów przeciwko Józefowi Oleksemu, będzie przez wszystkich dokładnie studiowane. To nie jest lektura łatwa, przeciwnie, hermetyczna, niektórzy mówią nawet, że nudna. Jednakże wszędzie i od dawna ogłasza się takie dokumenty, na przykład stenogramy głośnych procesów sądowych. Publikacja Księgi jest koniecznością z trzech co najmniej powodów. Po pierwsze, chodzi o to, aby każdy, powtarzam, każdy (a już zwłaszcza osoby kształtujące opinię publiczną, jak dziennikarze czy politycy) mógł poznać materiały i dowody, na których opierał się prokurator umarzając postępowanie. W obliczu plotek, niecisłych przecieków informacyjnych, różnorodnych poglądów i sprzecznych opinii, zachodzi potrzeba publicznej konfrontacji tego, co zdecydował prokurator, z tym, co miał do dyspozycji. Drugi wzgląd jest taki, że wydarzyło się przecież coś zupełnie wyjątkowego w historii państwa polskiego, pomówienie premiera o zbrodnię szpiegostwa. Nie możemy takiego wydarzenia nie przekazać historii dziejów narodowych, trzeba je udokumentować. Na koniec w grę wchodzi także ochrona dobrego imienia prokuratury, które zostało zachłapane, zabłocone. Niech każdy sam oceni, czy prokurator słusznie postąpił.

(*Polityka* nr 35, 31 sierpnia 1996 r.)

Krzysztof Piesiewicz – adwokat:

Po wyroku uniewinniającym gen. Czesława Kiszczaka można odnieść wrażenie, że nikt nie jest winien tragedii, która wydarzyła się w kopalni Wujek. Sąd mógł uczynić trzy rzeczy: skazać, uniewinnić lub odesłać sprawę do ponownego rozpoznania. Może to trzecie wyjście byłoby najlepsze, bowiem w środowisku prawniczym mówi się, że akt oskarżenia w tej sprawie nie był najlepiej sformułowany. Być może należało postawić inny zarzut gen. Kiszczakowi, np. brak nadzoru nad podlegającymi mu jednostkami. Ale jako prawnik nie mogę szczegółowo wypowiadać się na ten temat, ponieważ nie czytałem akt.

(*Gazeta Wyborcza* nr 178, 1 sierpnia 1996 r.)

Bp Tadeusz Pieronek – sekretarz Episkopatu Polski:

„Biada prawodawcom ustaw bezbożnych” – to nie są moje słowa, ale Izajasza Proroka. Dzisiejsza decyzja Sejmu jest bezbożna i tragiczna, ponieważ została podjęta przez ludzi, którzy zostali powołani do ochrony obywateli, do ochrony także i mojego życia. Ja naprawdę nie chciałbym w ich ręce składać mojego losu. Jest to moralne uczestnictwo w zabójstwie setek tysięcy, a może nawet milionów istnień ludzkich, bo przecież taki jest przewidywalny skutek tej ustawy. Tragiczna sprawa.

(*Gazeta Wyborcza* nr 207, 5 września 1996 r.)

Stefan B. – czytelnik z Wrocławia:

Czytam w gazetach o odbieraniu paszportów dłużnikom Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Dowiaduję się, że w pewnych regionach Polski odbiera się je masowo, w innych wybiórczo. Słucham sprzecznych wypowiedzi urzędników. Bardzo chciałbym się dowiedzieć, co na to prawo międzynarodowe i prawo polskie? Czekam aż pojawi się w naszym kraju ktoś, kto poinformuje Polaków o ich prawach i powie: „Nie bójcie się, możecie głośno mówić nie”. ZUS nie ma już prawie nic wspólnego z prawdziwym ubezpieczeniem, natomiast coraz więcej z urzędem podatkowym – uzbrojony w nowe możliwości restrykcyjne staje się cegiełką państwa policyjnego. Warto zapytać ZUS, czy czasem przez opieszałość swoich urzędników i powolne działanie sam nie przyczynia się do powstania olbrzymiego zadłużenia i czy zamierza – z racji pełnionej funkcji właściciela państwowych firm zadłużonych w ZUS – pozbawić paszportu premiera Cimoszewicza.

(*Wprost* nr 34, 25 sierpnia 1996 r.)

Prof. Adam Zieliński – rzecznik praw obywatelskich:

Na razie poprosiłem panią prezes Bańkowską o dostarczenie treści polecenia w sprawie występowania organów ZUS do urzędów paszportowych z informacjami o osobach nie płacących składek. Zwróciłem się też do ministra spraw wewnętrznych z pytaniem, czy zapadły już jakieś decyzje w takich sprawach. Nie sądzę, by istniała podstawa do przyjęcia, że każdy wyjeżdżający z Polski, zwłaszcza przedsiębiorca, robi to, by uchylić się od ciążących na nim obowiązków wobec ZUS. Tym bardziej nie można uznać uzyskiwania paszportów za przywilej. To jest prawo obywatelskie.

(*Wprost* nr 33, 18 sierpnia 1996 r.)

Dominika Wielowiejska – dziennikarka:

Leszek Miller twierdzi, że wojewoda łódzki – który wykorzystując swe stanowisko, wydzierżawił żonie działkę budowlaną na bardzo

korzystnych warunkach – postąpił zgodnie z prawem. Minister nie dostrzegł jaskrawego konfliktu interesów, nie zdobył się na jedno słowo krytyki poczynań swego podwładnego i kolegi z SLD – choć wojewoda kwalifikuje się do natychmiastowego odwołania. Reakcja szefa URM jest zdumiewająca. Widać w tym rządzie zwykła przyzwoitość nie obowiązuje. Premier i szef URM wołają odwoływać „nie swoich” – np. Macieja Płażyńskiego, wojewodę gdańskiego. Przecież – twierdzi Miller – stanowiska wojewodów są z zasady polityczne. Wojewoda łódzki, Andrzej Pęczak, zdaje sobie z tego sprawę – i dlatego zachowuje świetne samopoczucie. Skoro jednak twierdzi, że jest czysty jak łąza, a atak nań wziął się tylko z faktu należenia do SLD, to – zamiast zrezygnować z działki – powinien podać „Gazetę” do sądu. Ale to mu się nie opłaca, bo by przegrał. Lepiej więc przystroić się w szaty męczennika i z działki zrezygnować.

(*Gazeta Wyborcza* nr 178, 1 sierpnia 1996 r.)

Stanisław Podemski – dziennikarz:

Kiedy przed trzema laty Polska ratyfikowała europejską konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, jasne się stało, że o aresztowaniu decydować będzie mógł w przyszłości, raczej wcześniejszej niż późniejszej, tylko sędzia. Konwencja jest tu wyjątkowo kategoryczna, wymagająca i już na swym początku mówi: „Każdy zatrzymany powinien zostać niezwłocznie postawiony przed sędzią”. Chodzi o „niezależność od organów władzy wykonawczej, a więc rządów i administracji”. Warunku tego prokurator, stosujący do 4 sierpnia br. areszt, nie spełniał, a jego na wszelkie sposoby deklarowana przez ustawę niezależność w praktyce nadal jest wątpliwa. Na surowy wymóg decyzji sądowej złożyła się cała historia i doświadczenie europejskiej kultury prawnej. Wszędzie, także i w Polsce, zakorzenione jest mocno przekonanie, że z przestępcą nie należy nadmiernie bawić się we względy i w szacunek dla jego praw. Jednakże dzieje wymiaru sprawiedliwości roją się od pomyłek, nadużyć, pomiatania wolnością. Lepszej gwarancji niż sądowe zbadanie słuszności każdego zatrzymania przez policję i aresztowania nie wynaleziono i nadal się na to nie zanoszą.

(*Polityka* nr 34, 24 sierpnia 1996 r.)

KK i JPOD – dziennikarze:

Rzecznik praw obywatelskich prof. Adam Zieliński nie ukrywa, że zasady i praktyka stosowania podsłuchów musi ulec zmianie. – Rozumiem, że tajne musi pozostać to, kogo podsłuchujemy, ale nie rozumiem dlaczego tajne są także zasady stosowania podsłuchów – powiedział Zieliński. Rzecznik ujawnił, że istnieje kilka niejawnych aktów,

które dotyczą zakładania podsłuchów. Jednym z nich jest tajne porozumienie policji i UOP zawarte z Telekomunikacją Polską S.A. i dyrektorem Poczty Polskiej, które określa zasady korzystania przez służby z pomocy zakładów telekomunikacyjnych. Z informacji przekazanej dziennikarzom wynika, że prokurator generalny w 1995 r. wyraził zgodę na zastosowanie przez policję i UOP podsłuchów wobec 1314 osób. W pierwszym półroczu 1996 r. podsłuchy zastosowano już wobec 727 osób. Te dane znalazły się w stanowisku rzecznika praw obywatelskich, bowiem przedstawił je w jawnym piśmie minister sprawiedliwości. Paradoksalnie te same dane minister spraw wewnętrznych traktuje jako tajne.

(*Życie Warszawy* nr 202, 29 sierpnia 1996 r.)

Wiktor Cerkiewicz – dziennikarz:

W Białymstoku trwa starannie zorganizowana akcja zniechęcania do sprzedaży pism pornograficznych. Znosi się na to, że po raz pierwszy w Polsce tego rodzaju społeczny czynny protest przeciwko łamaniu prawa zakończy się sukcesem. W zasięgu zainteresowań grupy około 150 wolontariuszy, działających w zespole białostockiego biznesmena Wojciecha Zawadzkiego, znalazły się kolorowe magazyny składające się prawie wyłącznie ze zdjęć pornograficznych. Co do zawartości sześciu z nich gotowe są już opinie ekspertów, a doniesienia trafiają do prokuratury. W około 50 miastach Polski powstaje sieć podobnych organizacji korzystających z białostockich doświadczeń i opracowań prawnych. Przeglądając wybrane magazyny porno – twierdzą organizatorzy – nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z oczywistym przekroczeniem prawa, konkretnie art. 173, a także norm moralno-obyczajowych. W praktyce orzecznictwa sądowego jest wiele pojęć niezdefiniowanych, a mimo to odbywają się procesy, zapadają wyroki. Brak precyzyjnego określenia pornografii nie jest więc żadną przeszkodą do wszczęcia sprawy, zwłaszcza że dobrane przez zespół przykłady należą do tak skrajnych i ewidentnych, że nie powinny budzić żadnych wątpliwości.

(*Prawo i Życie* nr 35, 31 sierpnia 1996 r.)

Włodzimierz Markiewicz – dyrektor generalny Służby Więziennej:

Rozpaczam urzędowanie w kilka dni po wejściu w życie ustawy o Służbie Więziennej, które daje tej ważnej społecznie służbie nowe kompetencje i lepsze warunki działania. Pragnę kontynuować to, co zbudowali moi poprzednicy, przede wszystkim zwracać uwagę na odpowiednie stosunki między funkcjonariuszami a pozbawionymi wolności, humanitarne warunki wykonywania kary. Można bowiem pozbawić człowieka wolności, ale nie praw ludzkich. Ogromne nadzieje

pokładam w ustawie o zatrudnieniu pozbawionych wolności. Nuda demoralizuje, bez pracy trudno liczyć na resocjalizację więźniów. Wprowadzenie kar alternatywnych do pozbawienia wolności przyczynić się może nie tylko do zmniejszenia liczby, ale wpłynie też na strukturę osadzonych. W zakładach karnych przebywać będą wówczas tylko przestępcy naprawdę zdemoralizowani, wymagający izolacji.

(Rzeczpospolita nr 207, 5 września 1996 r.)

Oprac.: *Agnieszka Ostrowska-Metelska*